Rok IV. **Niedziela, dnia 26 lipca 1931.** **Nr. 33.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ **Niezależne Pismo Narodowe.** (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
— — — — — — —
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

NĘDZA WSI

Chociaż nędza przebywa w mieście — i może najnieszczęśliwsza — **kryje się pod objawami i postaciami dostatku.** Bogate wystawy sklepów i stroje ludności, zbytkowne karety i samochody, okazałe budowle, zamożność i blichtr, ciągłe zabawy i widowiska — wszystko to zasłania nędzę, utajoną w zaułkach i spędzaną za kulisy ze sceny, na której odgrywa się tragikomedja życia. **Kto chce widzieć nagą, wychudłą, cierpiącą i zrozpaczoną, niech ją zobaczy na wsi.** Tu ujrzy ciemne, brudne, cuchnące nory mieszkalne, w których żyją ludzie razem ze zwierzętami, tu łachmany na ciałach wycieńczonych głodem, tu twarze smutne, od których szybko odrywa się chwilowy uśmiech, tu grobowa cisza, którą przerywają niekiedy krzyki złorzeczeń, a prawie nigdy głosy radości. **Od dwu lat nie słyszałem śpiewu ludzi przy pracy, którym dawniej rozbrzmiewały pola i chaty.**

Czasopisma alarmują opinję publiczną zubożeniem wsi. Nie są jednak te ostrzeżenia — z wyjątkiem organów ludowych — ani dość wyczerpujące, ani ścisłe. Za wiele swych wiadomości prasa nasza wysysa z palca lub chwyta z powietrza. Oddawna zwracam uwagę na bezwartość tych funtów kłaków, które nazywają się wywiadami. Są to bowiem zwykle wyciągania na spowiedź rozmaitych sportowców i sztukmistrzów, zwłaszcza filmowych, przeważnie ludzi umysłowo ograniczonych, którzy płotą głupstwa o swych głupich popisach i ambicjach, albo też polityków czynnych, którzy wysilają się na to jedynie, **ażeby zręcznie skłamać lub nic nie powiedzieć. Prasa daleko więcej zużyła papieru i atramentu na opisy tryumfów bohaterów, którzy najprędzej biegają, lub najsilniej wybijają zęby w walkach bokserskich,** więcej nawet na sławienie jakiegoś Chaplina, który umie ugniatać swą plastyczną twarz w najrozmaitsze wyrazy dla przedstawień kinematograficznych, niż na badanie strasznej nędzy naszego ludu. A właśnie do niego wogóle do męczenników życia powinna się zwrócić ze swemi wywiadami. Od wyrobników, nie mających pracy, od starych ojców, wypędzonych przez dzieci na żebraninę, od wdów, obciążonych kilkorgiem głodnych i nagich dzieci, od małorolnych, ze swą jałową, paromorgową ziemią, nawet od wielomorgowych gospodarzów dowiedzieliby się, w jakiej niedoli pogrążone są u nas miljony ludzi, którzy mają wytwarzać dobrobyt narodu i siłę państwa. Oto, na co ja patrzę i co słyszę:

W dziesięciokilometrowym promieniu koła znanej mi okolicy **niema dwudziestu włościan, którzyby posiadali zaoszczędzonych 50 złotych.** Ogromna większość to biedacy i wysoko (3—5 od sta miesięcznie) oprocentowani dłużnicy pożyczek i kredytów sklepowych. Mężczyźni chodzą codzień w łachmanach, a w święta wdziewają tanią i nietrwałą tandetę. Kobiety, naśladując bezmyślne mieszczanki, usiłują stroić się modnie i nabywając liche, a jaskrawe tkaniny, tworzą z siebie potworne karykatury. Większość ludności **jada dwa lub raz na dzień, przeważnie kartofle.** Znam rodziny, które od paru miesięcy nie mają chleba, pieczonego zresztą prawie wyłącznie **z domieszką ziemniaków.** We wsiach skomasowanych nawet zamożniejsi gospodarze nie mają środków na przeniesienie starych budynków lub wzniesienie nowych w zamienionych osadach i kryją **się w norach, jak lisy.** Jeśli zaś który zdobędzie pożyczkę, buduje jedno pomieszczenie dla swojej rodziny, bydła, krów, świń i drobiu. **Nad tą zbiedniałą masą krążą jak sępy poborcy podatkowi,** których ona nienawidzi i boi się bardziej, niż śmierci, pożaru, gradu, kradzieży i wszelakiego nieszczęścia. Na zaspokojenie ich żądań, niezmiernie rzadko pokrywanych całkowicie, **wieśniacy,** chcący uniknąć egzekucji, sprzedają nietylko co im zbywa od najkonieczniejszych potrzeb, ale i to, bez czego obyć się nie mogą, — konie, krowy, jałowiznę, kury, różne sprzęty. Widziałem pędzone na rzeź do Modlina stado jałowic, między któremi były śliczne holenderki. Nie wszyscy jednak wyzbywają się dobytku dobrowolnie, wielu poddaje się przymusowej **licytacji, która ich doprowadza do zupełnej ruiny.**

Oczywiście, wieś ma także swoje bezrobocie, niepoliczone, niezarejestrowane, mimo to wielkie, nieratowane funduszem publicznym, więc cięższe. Drogą, przy domu, w którym mieszkam, odbywa się smutny pochód tułaczów, poszukujących pracy i żebrzących jakiegokolwiek zasiłku. Niestety, niepodobna go dostarczyć wszystkiej biedocie. Z wiejską miesza się wędrująca miejska.

Gdybyśmy nie żyli w okresie zuchwałego kłamstwa i bezczelności, gdybyśmy od kilku lat nie czytali codziennie popisów najordynarniejszej sofistyki, gotowej zaprzeczać regułom czterech działań arytmetycznych, gdyby pierwszych głosów w chórze dziennikarskim nie mieli **gwałciciele logiki, fałszerze prawdy i rozmaici „interpretatorzy“,** moglibyśmy się dziwić, że publicyści, którzy z wykształcenia lub z obowiązku zajmowali się sprawami społecznemi, mają odwagę wyplatać takie duby smalone, jak te, któremi starają się uśmierzyć trwogę ogółu o położenie gospodarcze. Jedną z tych najniedorzeczniejszych bredni jest twierdzenie, że zmiany ustawodawcze i zjawiska ekonomiczne nie pozostają z sobą w związku i nie oddziaływują na siebie wzajemnie. Nowy podatek, zniżka cen produktów rolnych, bankructwa przemysłowe, bezrobocia, redukcje płac urzędniczych i t. d., wszystkie te fakty mają nie wiązać się z całością życia gospodarczego i każdy ograniczać swój wpływ do jakiegoś odcinka. Tymczasem wystarczy inteligencja gimnazisty, ażeby zrozumieć, że jak w maszynie zepsucie najmniejszego koła czyni ją niezdolną do prawidłowego ruchu, podobnie rzecz się ma z częściami mechanizmu ekonomicznego. Nędzę wsi uznano tylko za przechodnie i ograniczone kłopoty wsi. **Tymczasem jest ona niebezpieczną chorobą całego narodu.**

Gdzieindziej uzasadniłem to szczegółowo, tu zaznaczę tylko ogólnie, że władza, jako przywilej rozkazywania, pozwalający jej posiadaczom dopełnić lub łamać prawo swoją osobistą wolą, potrzebna na niskich stopniach kultury, zanika lub już zanikła na wyższych. **Poziom naszej kultury** jest jeszcze niski i dlatego rozrosło się w nim **władztwo osobowe,** dlatego nasze partje dążą przedewszystkiem do zdobycia władzy. — —
— — — — — — —

(20 wierszy, skonfiskowane przez cenzurę!)

— — — — — — —

Wobec powszechnego ubóstwa setek tysięcy bezrobotnych, rozstroju życia gospodarczego i wygasania jego wielkich ognisk, zrozumiała jest **obawa o jakiś wybuch rozpaczy,** podniecanej przez żywioły rozkładowe, które w tem położeniu znajdują pożądaną sposobność siania niszczącej burzy. Ja jednak w ten **wybuch o większych rozmiarach nie wierzę.** My jesteśmy rasą **niewyczerpanie cierpliwą i wytrzymałą.** Czego z nami nie wyrabiali niemcy i rosjanie, kiedy jeszcze byliśmy niezależni, jak konie znosiliśmy okrucieństwa niewoli, więc przecierpimy bez gwałtownego buntu, poprzestając na nielicznych protestanch słownych. Nie lękajcie się trwożliwi żyjemy bowiem pod jedyną, ale niezawodną opieką — pod łagodną naturą narodu. Ona daje nam cierpliwość, **ona nas strzeże.**

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI.



Lotniczka (do narzeczonego): — Mój drogi, teraz uważaj, zaczęło padać, więc polecimy „nogami do góry“, by mi deszcz nie zepsuł fryzury.

CO MÓWIĄ LICZBY

O RZEKOMEJ NĘDZY NIEMIEC.

Nadwyżka wywozu nad przywozem w Niemczech w ciągu r. 1930 wynosiła około **2 miljardów marek, t. j.** tyle, ile odszkodowania roczne, a w pierwszych pięciu miesiącach r. 1931 nadwyżka ta w zakresie wyrobów przemysłowych wynosiła 10 miljardów franków fr., w całości zaś przywozu i wywozu, gdzie są działy mniej pomyślne, jednak nadwyżka stanowiła 5 miljardów franków.

Wedle urzędowych wykazów niemieckich (Statistisches Reichsamt) dochód z ceł, który w kwietniu 1930 wynosił 80.7 milj. marek, a w marcu 1931 wynosił 67 milj. marek, w kwietniu 1931 podniósł się do 127.2 milj. marek. Wpływ z podatków w marcu 1931 wynosił 467.5 milj. m., a w kwietniu 1931 podniósł się do 813.7 milj. m.

Wzrost kapitałów w Niemczech od r. 1924 do r. 1928 oblicza się na 41 miljardów 600 miljonów przybytku. Wkłady oszczędn. w końcu kwietnia 1928 wynosiły 7 miljardów 407 milj. marek, w końcu kwietnia 1929 wynosiły 9 miljardów 942 miljony marek, a w końcu kwietnia 1930 wynosiły 11 miljardów 723 miljony marek, a w końcu kwietnia 1931 wynosiły **13 miljardów 85 miljonów marek (79 miljardów fr. fr.),** gdy we Francji wedle zestawienia z 31 grudnia 1929 wynosiły 32 miljardy fr. fr. Znaczy to, że **wkłady oszczędnościowe** w ciągu 3-ch lat, od 1 maja 1928 do 1 maja 1931 wynosiły o blisko 6 miljardów marek (34 miljardów fr. fr.), a w ciągu ostatniego tylko roku, od 1 maja 1930 do 1 maja 1931 r. wynosiły o 1 miljard 300 miljonów marek (7 miljardów fr. fr.). Ten wzrost wkładek oszczędnościowych jest oczywiście szczególnie znamienny.

Od manifestu z 6-go czerwca 1931 r., wydanego przez Rząd Rzeszy, wielokrotnie powtarzano zdanie tam zawarte:

„— Zwrócenie się do ostatnich zasobów wszystkich warstw pracujących daje rządowi niemieckiemu prawo i obowiązek **oświadczenia w obliczu świata: osiągnęliśmy ostateczną granicę wyrzeczeń się, jakich możemy żądać od ludności.“**

Cyfry wykazują, że jest „nieco“ inaczej!

KINO . . . W KINIE.

Każdy się zawziął na biedne kino,
Zewsząd też na nie nieszczęścia płyną.
Naprzód cenzura harce zaczyna:
Dziewięć dziesiątych filmu wycina
I jako umie, tak się zabawia:
Napisy zmienia, wyrzuca, wstawia...
Wycina zimno meter po metrze,
Aż pozostawi samo... powietrze.
Jakby nie było udręk dość jeszcze,
Znowu Magistrat bierze je w kleszcze,
Dzikie szykany stale urządza,
Aby wydobyć więcej pieniądza,
Kino, rozrywkę proletarjusza,
Do coraz większych wydatków zmusza,
A że dziś złoto rzeką nie cieknie,
Więc człowiek zaklnie i się wyrzeknie.
Oj, Magistracie, oraz cenzuro,
Czemu igracie z kinem ponuro?
Wszak, kiedy dusi nazbyt satrapa,
Miast większych zysków — zjawia się klapa!

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY!

OBRAZKI WARSZAWSKIE.

KRÓLOWA WARSZAWSKICH APASZÓW.

Przed kilku dniami na ul. Czerniakowskiej, — jak donosi „Gaz. Pol." — padł o kuli towarzysza znany w tej dzielnicy awanturnik, pseudo „Bolo".

Na pogrzebie, urządzonym składkowo przez „towarzyszy broni" grała orkiestra a przyjaciele nieśli trumnę na własnych ramionach. W miejscu zabójstwa kondukt zatrzymał się na chwilę. Zapanowało krótkie, groźne milczenie, jakgdyby towarzysze przysięgali zemstę nieubłaganą w „dolnej dzielnicy" jak samo Przeznaczenie.

Na pogrzebie tym szła również za trumną stara, blisko stuletnia żebraczka, babka zamordowanego „Bola". Starsi pokazywali ją młodym:

— Patrzcie! to Janowa Koksiara! postrach Czerniakowa!

Ta stara żebraczka z pomarszczoną, ponurą twarzą i obwisłemi, jak u starego buldoga powiekami, była królową i postrachem tej dzielnicy. Drżeli przed nią najdzielniejsi i najbardziej krwawi apasze. O niej też do dziś dnia krążą gadki i opowieści, w których postać jej urasta do rozmiarów legendy.

Na ul. Czerniakowskiej róg Solca, w pobliżu „stoczni" Fajansa stał przed wojną, dziś już nieistniejący drewniany domek, zaopatrzony na podobieństwo lisiej jamy w kilkanaście jawnych i potajemnych wejść. W domku tym zamieszkiwała od lat wielu wdowa Janowa wraz z dwiema córkami.

W owych czasach na mocy przepisów policyjnych dla umocnienia brzegów Wisły budowano nasyp od dzisieszych filtrów do Fajansa z odpadków fabrycznych, jak np. żużel, oraz śmieci z koszar, szpitala wojskowego i t. d.

Janowa prawem kaduka ogłosiła się panią tego terenu i w ten sposób obok znaczenia bojowego, stała się też potęgą finansową. Zwąchała się przedewszystkiem z furmanami, wywożącymi żużel. Ci przywozili na nasyp pod przykrywką żużla najlepsze gatunki węgla, koks, oraz szmelc żelazny i mosiężny, który udało im się przemycić. W wozach, przyjeżdżających ze szpitala Ujazdowskiego znalazły się zawsze pod śmieciami kawały sukna, płótna, a nawet całe koce i szynele. Podobnie odpadki z koszar zawierały znacznie więcej, niż się na pozór zdawać mogło. Za przemyt furman dostawał sowity poczęstunek na miejscu, przy zastawionym stale wódką i zakąskami stole, oraz parę groszy łapówki. W ten sposób rozwinął się prowadzony na wielką skalę handel, przynoszący Janowej bardzo poważne dochody. Bywały dnie, kiedy targowała 50 rb. i więcej.

To pozwoliło jej na postawienie domu na „szerokiej stopie". Stół był zawsze zastawiony „matkami" (litrowe butelki) gorzałki i mięsiwem, zabawa i uczty trwały przez całe dnie i noce. W domu Janowej-Koksiary znajdowała się stała melina przestępców, a zwłaszcza bandytów i nożowców, którzy pewni byli bezpieczeństwa, gdyż gospodyni umiała utrzymać dobre stosunki z policją rosyjską. Dla przybyłego przedstawiciela władz zawsze znalazł się „kubeł" (duża szklanka) wódki.

Zresztą zarówno policjant, jak opryszek, musiał się zachowywać w tym domu jak baranek. Każdy czuł respekt zarówno przed gospodynią, jak przed jej gwardją przyboczną, złożoną z piętnastu pracowników na nasypie, doborowych rycerzy „zadry" (noża).

Dla utrzymania swego prestiżu Koksiara urządzała krawe ekspedycje przeciwko tym, którzy nie chcieli uznać w czemkolwiek jej autorytetu. W wielkich i sławnych batalјach występowała wściekła jak furja, groźna jak bicz boży, amazonka Powiśla, „prując" nożem, który w jej ręku działał jak błyskawica, waląc z nóg potężnemi ciosami kopniaków.

Pewnego razu gwardja nasypu obległa pewali się adwersarze. Walka przeniosła się wprawwali się adwersarze. Walka przeniosła się wprawdzie do wnętrza i wrzała wśród straszliwego zamętu i trzasku łamanych sprzętów, ale w pewnym momencie stronnicy Koksiary utracić już mieli zdobyte pozycje. W tej chwili jak szatan zemsty, z grzywą rozwianą wpadła na salę krwawa wdowa, wprawnym ruchem ułamała szyjkę od jednej z butelek, zębami jej rozdarła gardło wodza przeciwników, przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę. W ten sposób trzymano pod terorem całą dzielnicę.

Królestwem jej były również „oliandry". Był to teren nad samą rzeką, zasiany wikliną długości kilku kilometrów i szerokości około kilometra, gdzie ukrywały się najgorsze szumowiny nadrzeczne. W nieprzeniknionej gęstwinie tej dżungli, w wykopanych norach, — kryli się jak zwierzęta, najgorsze bandziory, notoryczni mordercy, poszukiwani przez władze, zbiegli katorżnicy. „Oliandry" były źródłem wielu tajemniczych morderstw, rabunków i gwałtów, których ofiarą padały zwłaszcza samotne pary zakochanych. Policja rosyjska nie śmiała nigdy wkroczyć do tych haszczy, chyba olbrzymią obławą setek policjantów. Jeden tylko rewirowy, straszny Ariechow chadzał tu śmiało z ręką na kolbie rewolweru. Przed nim drżeli apasze. Ale i on zginął od zdradzieckiej „zadry". Jedynie Koksiara miała tu władzę absolutną.

Niezwykły temperament miłosny zjednał groźnej wdowie przydomek „Carowej Katarzyny". Na ten temat mnóstwo krąży opowiadań. W orgjach, w których występowała wraz z córkami, brali udział również żołnierze rosyjscy, ułani i litowcy. Stało się to przyczyną jej zguby. Między nią, a żołnierzami, dochodziło często do zwad, po których żołnierze nie odważali się przechodzić obok znanego domku inaczej, jak grupami i to z bronią dobytą.

Pewnej nocy Janowa gościła u siebie trzech „litowców", którzy byli na obchodzie w patroli, i pewnego apasza, swego kochanka. Niewiadomo, co zaszło tej nocy w ciemnej spelunce czerniakowskiego drewniaku. W krwawej walce padło od kul dwóch „litowców", trzeci zbiegł, porzucając karabin. W przystępie szału wielka miłośnica i morderczyni zabiła swego kochanka. Potem zbiegła w przebraniu jednego z pomordowanych żołnierzy.

Ujęto ją i dostała długie lata katorgi. Rewolucja rosyjska otwarła wrota więzienne dla „Janowej Koksiary".

Przywlekła się po latach na rodzinny Czerniaków, jak stara orlica wraca do skalnych turni. Nie zastała już swego domku. Sterały ją lata, bujne życie i katorga.

Dziś siedzi pod kościołem i wyciąga koścista rękę po jałmużnę do litościwych przechodniów.

„ZIEMIA" W LIKWIDACJI.

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w „Śląskiej Gazecie Ludowej" w sprawie bezprawnego ściągania dopłaty do udziałów „Ziemi", otrzymujemy z miarodajnej strony następujące wyjaśnienie:

Wyjaśnienie zjednoczenia Związku Spółdzielni Rolniczych w Warszawie jest sprzeczne z wyraźnemi przepisami ustawy o Spółdzielniach. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że w myśl artykułu 50 ustawy o spółdzielniach prawomocne uchwały Walnego Zgromadzenia obowiązują wszystkich członków. Skoro zatem Walne Zgromadzenie członków „Ziemi" uchwaliło w dniu 6 grudnia 1924, że pojedyńczy udział każdego członka wynosi kwotę 50.— zł, a odnośna uchwała stała się prawomocną, przeto uchwała ta wiąże wszystkich, bez wyjątku, członków.

Na tem też stanowisku stanął Sąd Najwyższy, który orzekł, że wszyscy członkowie "Ziemi" obowiązani są do uiszczenia dopłat do wysokości 50 zł od każdego zdeklarowanego przez nich udziału. Na ważność odnośnej uchwały nie wpływa również kwestja bilansu złotowego, którą to okoliczność również podniósł Sąd Najwyższy. Zaznaczyć jednakże należy, że z przewodu sądowego okazało się, iż sporządzony przez "Ziemię" bilans złotowy został należycie przeprowadzony. W szczególności zeznał dyr. Związku Rewizyjnego w Krakowie, p. Dr. Skrzetelski, że sporządzony przez „Ziemię" bilans złotowy odpowiada w zupełności ustawie o bilansowaniu w złotych oraz wskazówkom, udzielanym wszystkim spółdzielniom przez Radę Spółdzielczą przy Ministerstwie Skarbu.

O ile chodzi o kwestję, czy „Ziemia", będąca obecnie w stanie likwidacji, wzgl. czy likwidatorowie upoważnieni są do ściągania odnośnych dopłat, to również wyjaśnienie Związku Spółdzielni Rolniczych w Warszawie jest nienależyte. Po myśli art. 86 ustęp 3 ustawy o spółdzielniach, przyjmuje się stan niewypłacalności przy spółdzielniach z odpowiedzialnością ograniczoną dopiero wtedy, gdy przewyżka strat wynosi jedną piątą część kwoty łącznej odpowiedzialności dodatkowej wszystkich członków. W danym wypadku o ile chodzi o „Ziemię", to o odpowiedzialności dodatkowej członków narazie nie ma mowy, skoro członkowie są pociągnięci jedynie do dopłaty udziału wedle prawomocnej uchwały z 6-go grudnia 1924, a nie do odpowiedzialności dodatkowej. Kwota, jaką mają członkowie dopłacić z tytułu podwyższenia udziału wedle treści uchwały z 6. 12. 1924, wystarczy aż nadto do pokrycia wszystkich zobowiązań „Ziemi", tak, że zobowiązania te nie przewyższają wcale jednej piątej części odpowiedzialności dodatkowej wszystkich członków i że wskutek tego o stanie niewypłacalności nie może być mowy. Wprawdzie wedle ustępu 6 powyżej cyt. art. należy przyjąć w toku likwidacji stan niewypłacalności wtedy skoro według zatwierdzonego bilansu strata przewyższa sumy wpłaconych udziałów i wszystkich funduszów spółdzielni, ale w danym wypadku również i o tem nie ma mowy. Do bilansu, jaki winni sporządzić likwidatorzy, wpisuje się po stronie czynnej nietylko udziały wpłacone, ale także i kwoty, które z tytułów odnośnych udziałów dłużni są członkowie, albowiem kwoty te stanowią właśnie fundusz spółdzielni. W ten sposób okazuje się, że zobowiązania „Ziemi" nie są wyższe, aniżeli fundusze spółdzielni „Ziemia", na które składają się właśnie odnośne udziały, tak, że o stanie niewypłacalności nie może być mowy. Zresztą na żadnem miejscu ustawa nie zabrania likwidatorom ściągania dopłat a przeciwnie nawet nakłada na nich obowiązek ściągnięcia ich o ileby to mogło zapobiedz upadłości spółdzielni. Autor ustawy o spółdzielniach prof. Stanisław Wróblewski wyraźnie powiada, że likwidatorowie po sporządzeniu bilansu winni uczynić stosowny wniosek celem zapobieżenia upadłości, a to już to przez wcześniejszą wpłatę udziałów, już to przez podwyższenie udziałów lub ściągnięcie dopłat. Wynika z tego zatem, że obowiązkiem likwidatorów jest ściągnięcie dopłat celem zapobieżenia upadłości. W danym wypadku likwidatorowie nie potrzebowali stawiać wniosku o podwyższenie udziałów, a to z tego powodu, ponieważ Walne Zgromadzenie z 6 grudnia 1924 uchwaliło odnośne podwyższenie udziału i uchwała ta jako prawomocna wiąże wszystkich członków tak, że obowiązkiem likwidatorów jest celem zapobieżenia upadłości „Ziemi", ściągnąć dopłaty ustalone na Walnem Zgromadzeniu z 6 grudnia 1924.

Stanowisko, zajęte przez komitet obrony rzekomej członków „Ziemi", jest tego rodzaju, że naraża tych członków na coraz większe szkody. O ileby bowiem przyszło do upadłości „Ziemi", to w takim wypadku członkowie „Ziemi" również będą musieli uskutecznić dopłaty, a ewentualnie także odpowiadać z tytułu dodatkowej odpowiedzialności dalszemi udziałami, o ileby się okazało, że ściągnięcie zwykłych udziałów nie wystarczy na pokrycie zobowiązań „Ziemi" i kosztów postępowania konkursowego, które wynosić będą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Innemi słowy w razie zgłoszenia upadłości członkowie „Ziemi" będą musieli zapłacić nietylko wszystkie zobowiązania spółdzielni, ale także i koszta postępowania konkursowego w kwocie kilkudziesięciu tysięcy zł, przed któremi właśnie likwidatorowie chcą członków tych uchronić przez zlikwidowanie „Ziemi" bez ogłoszenia upadłości. Byłoby zatem rzeczą najrozsądniejszą, gdyby nałożone na nich uchwałą skutecznili dopłaty, nałożone na nich uchwałą z 6 grudnia 1924, gdyż tylko w ten sposób mogą się uchronić przed dalszemi dopłatami.

U PAŃSTWA ZYCBAD.

— Słuchaj, Moryc — mówi pani Zycbad do męża. — Ja nic nie wiedziałam, że w Hiszpanji panowali na tronie Żydzi?

— Zwarjowałaś, kobieto czy co?

— Dlaczego? Ja przecie przeczytałam w kawałku starego Kurjerka tytuł od jakiejś depeszy i tam stoi, jak byk:

MONARCHJA HISZPAŃSKA ALFONSA KONA.

Z MIŁOŚCI PRZYJĘŁA JUDAIZM

Niejaki p. Józef Lubania, żyd, mieszkający obecnie w Paryżu, prawdopodobnie trochę od naszych stron rodem, z zawodu fryzjer, zakochał się, na umór, w pannie Gizeli Sollin, kucharce u takiej rodziny, gdzie się p. Lubania stołował. W rodzinie tej uważano pannę Gizelę za ideał, ale kucharki. Lubania uważał ją także za ideał, ale piękności. Zbałamucił ją, namówił, żeby porzuciła zawód kucharski i sprowadziła się do niego, przyrzekłszy uroczyście, że się z nią ożeni. Ale **pod warunkiem, że przejdzie na wiarę żydowską.**

Panna Gizela zgodziła się na wszystko, byle tylko nie wrócić już do rondla, lub do garnków. Wczytywała się w talmud, chodziła na naukę do rabina, a nawet zapamiętała sobie kilka wyrazów staro-hebrajskich. I czekała na przyrzeczony ślub w synagodze, wprawiając się tymczasem **w rytualne a symboliczne tłuczenie szklanki ślubnej...** Może być, w danym razie, i talerz do tłuczenia. Aż nagle p. Lubania, któremu zaciętość w judaizmie nie przeszkadzała w niestałości serca, powrócił raz do domu i oświadczył Gizeli, że **ani myśli się z nią żenić,** nawet w synagodze, albowiem kocha inną. Płacze, krzyki, awantury, wymówki, przykre sceny, wyprawiła mu z tej racji p. Gizela. Napróżno. „Poco przechodziłam — krzyczała — na twoją wiarę? **Poco uczyłam się po hebrajsku? Poco wprawiałam się w tłuczenie szklanek i talerzy?"...** Wszystko nie pomogło. Pan Lubania zawziął się i nie chciał już Gizeli.

Ostatecznie p. Gizela wyprowadziła się z kawalerskiego pokoju Lubani i **wytoczyła mu proces o zawód, o stracony czas,** o niepotrzebne przechodzenie na judaizm i t. d. Wszystko to obliczyła na 10 tysięcy franków, czyli około 4 tysięcy złotych. Nawet nie zbyt drogo za tyle poświęceń. Jednakże Lubania i na to nie przystaje.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— No, czyżby i... oni? W ubiegłym tygodniu na terenie Zagłębia dąbrowskiego we wszystkich ośrodkach skupień robotniczych — władze zabrały wszystkim członkom miejscowych kół „Strzelca" broń. Autor ciężarowe zajeżdżało przed każde mieszkanie strzelca i zabierało wydany w celach ćwiczebnych karabin.

Zjawisko może na pozór błahe — ma jednak w obliczu sytuacji dzisiejszej niezmiernie wielkie znaczenie.

— **Jak „nasi" oszczędzają!** Rząd podobno przeprowadza... oszczędności. W tym celu też umeblowano gabinet min. spraw wewnętrznych na nowo za kilkadziesiąt tysięcy złotych, sprawiono dla konsulatu w Berlinie nowy samochód za kilkanaście tys. zł., umeblowano mieszkanie wiceministra spraw zagr. Becka za 150.000 zł. Za te pieniądze możnaby zatrudnić 100 urzędników przez cały rok.

— **Punktualność to grunt!** Do pewnego ministerjum, zatrudniającego pom. in. pupilkami żony dwóch dygnitarzy sanacyjnych, panie te dziś i przedtem przyjeżdżają do biura rządowemi autami. Widocznie dlatego, aby się nie spóźniły!

— **W Warszawie coraz więcej policji.** Na skutek zarządzenia komendy głównej, przydzielono do policji miasta Warszawy 100 policjantów z województw.

— **Świeci księżyc na Maderę, więc Zarębski bierze..** Warszawski sanator Zarębski (ten który sprzedał kartki na Maderę) kazał sporządzić kilka miljonów dyplomów dla „Piłsudczyków". Taki dyplom kosztuje 2 złote. Każdy drań może sobie taki dyplom kupić i wszędzie będzie się legitymował jako prawdziwy Piłsudczyk. Zarębski zarobi na tym interesie, jako donosi „Wieczór Warszawski", — 3,690.000 zł.

— **Brzeskie metody inspektora Kopca.** W „Robotniku" czytamy co następuje:

Coraz częściej z za krat więziennych przenikają do wiadomości publicznej wieści o okrutnem postępowaniu z więźniami politycznymi, odsiadującymi karę więzienia na zasadzie prawomocnych wyroków sądowych, albo oczekujących rozprawy sądowej. Oto znowu otrzymaliśmy skargę z Pińska:

Naczelnikiem więzienia jest tam b. inspektor katorgi świętokrzyskiej p. Kopiec. Traktuje on więźniów politycznych jak najgorszych przestępców. Pozbawił ich praw, osadził więźniów w celach dla kryminalnych. Skargi i żądania więźniów, kierowane do prokuratora, są zatrzymywane przez naczelnika. W więzieniu pińskiem na porządku dziennym jest bicie więźniów przez dozorców i personel więzienny.

Panie Kopiec, prosimy nie zapominać starego przysłowia o... kiju.

— **Delegacja Sejmu śląskiego w Warszawie.** W tych dniach bawiła w Warszawie delegacja Sejmu Śląskiego celem ustalenia stosunków finansowych pomiędzy Skarbem państwa a Śląskiem.

Marsz. Wolny przedstawił sprawy sporne. Stanowią je: 10-proc. dodatek do podatków, który powinien wpływać do skarbu śląskiego; sprawa monopolów, którą Państwo rozciągnęło na Śląsk bez zgody Sejmu śląskiego, oraz sprawa zwrotu części wydatków na czynności administracyjne, opłacane przez skarb śląski.

Min. Jan Piłsudski wyznał, że nie może dawać żadnych obowiązujących zobowiązań, czy rada ministrów zechce opracować projekt ustawy, normującej zakres uprawnień Sejmu Śląskiego w dziedzinie skarbowości. Marsz. Wolny kładzie nacisk na konieczność uregulowania podziału kosztów w administracji ogólnej. Ostatecznie min. Piłsudski zgodził się na odroczenie opłaty tangenty do późnej jesieni z tem, że wysokość tangenty zostanie obniżona proporcjonalnie do obniżenia się dochodów skarbu śląskiego.

Poruszono jeszcze sprawę art. 5 ust. 3, który mówi o nakładaniu przez Sejm Śląski dodatków do podatków państwowych. Wojew. Grażyński stał na stanowisku, że Sejm Śląski takiego uprawnienia nie posiada. Przedstawiciele min. skarbu stanowiska wojewody nie popierali.

— **Chrześc. Dem. a sanacja.** Zarząd Gł. Chrz. Dem. wydał dla zarządów okręgowych i kół miejscowych instrukcje, w której daje wskazania organizacyjne i programowe. O stosunku Str. Ch. D. do sanacji mówi instrukcja, co następuje:

„Stronnictwo nasze musi zwalczać na każdym kroku — oczywiście tylko w granicach prawnych — wszelkie przejawy dyktatorskich rządów, nie dających się pogodzić z zasadami etyki chrześcijańskiej i pojęciem chrześcijańskiego społeczeństwa i państwa."

— **Dalsze redukcje w przemyśle górnośląskim.** Dyrekcja huty „Laura" w Siemianowicach zapowiedziała unieruchomienie stalowni i oddziału blachy.

W kamieniołomach huty Bismarcka w Suchej Górze wybuchł strajk robotników z powodu samowolnego obniżenia zarobków.

W Katowicach między pracodawcami a pracownikami przemysłu leśnego i kupiectwa odbyły się konferencje. Pracodawcy wysunęli projekt obniżenia płac o 20 do 25 procent.

— **Przemysł, który nie ograniczył produkcji.** Sprawozdanie o stanie przemysłu węglowego na Górnym Śląsku w pierwszem półroczu b. r. stwierdza, że przemysł ten jest jedynym w Polsce w zakresie ekspansji, gdyż zdołał, pomimo wyjątkowo niepomyślnych warunków ogólnych nietylko utrzymać, ale jeszcze powiększyć znacznie zbyt swojej produkcji zagranicą — z 4.7 do 5.6 miljonów tonn.

Wszystko to byłoby bardzo piękne, gdyby nie pewne „ale". Oto przemysł węglowy przy powiększeniu eksportu i utrzymaniu produkcji na poziomie zeszłorocznym, wykazuje jednocześnie największy w Polsce przyrost bezrobotnych.

— **Eksplozja kotła zabija robotnika.** W czasie próby kotła parowego od lokomobili do młócenia zboża w Załężu, wskutek nagromadzenia się w kotle nadmiernej ilości pary nastąpiła eksplozja. Odłamki kotła ugodziły 19-letniego robotnika Jerzego Fischera z Wielkich Hajduk, zabijając go na miejscu.

— **Zniesienie pow. urzędów ziemskich w Mikołowie i Tarn. Górach.** Na mocy rozporządzenia Min. Reform Rolnych skreślone zostały siedziby powiatowych urzędów ziemskich w Mikołowie i Tarn. Górach.

— **Z Rady Gminnej w Tychach.** Na walny zjazd powiatowego Zw. Straży Pożarnych wybrano ze strony Rady delegatów pp. Skoczę i Kściu czyka. Z powodu naglącej potrzeby powiększenia ilości klas w szkole w Żwakowie, uchwalono wynająć na ten cel dom oberżysty p. Moćki. Sprawę zamiany gruntu pomiędzy gmin a ks. Pszczyńskim załatwiono w ten sposób, że z powodu trudności przewłaszczeniowych ze strony Ks. Pszczyńskiego załatwienie nastąpi w drodze wzajemnego kupna i sprzedaży. Wniosek lokatorów t. zw. starej szkoły o obniżenie czynszu mieszkaniowego uwzględniono o tyle, że czynsz obniżono począwszy od 1 kwietnia b. r. na przeciąg roku bież. o 15 proc. Uchwalono przystąpić do założenia drogi z Żwakowa do Subli. W sprawie sporu rachunkowego z budowniczym p. Olowsonem nie powzięto ostatecznej decyzji, ponieważ sprawozdanie komisji drogowej nie było jeszcze ukończone. Kredyt na zakup sikawki motorowej uchwalono podwyższyć o 10 tys.

— **16 września b. r. rozstrzygną się losy Śląskiego Banku Eskontowego.** Sąd okręgowy w Cieszynie wyznaczył ostatnie zebranie wierzycieli tego banku na dzień 16 września b. r. Komitet wierzycieli zwoła przed tym terminem zebranie wierzycieli, celem ostatecznego omówienia likwidacji. Odbędzie się ono w Bielsku, jako siedzibie banku.

Pogłoska, jakoby niektóre nieruchomości upadłego banku zostały już sprzedane, nie odpowiada prawdzie.

— **I bielscy urzędnicy magistraccy stracą 15 proc. poborów.** Wobec nieustępliwego stanowiska władz wojewódzkich w sprawie tej, władze miejskie będą musiały ponownie zająć się tą sprawą i prawdopodobnie już przy następnej wypłacie poborów ulegną one obniżce.

Czytelniku! Czy wpłaciłeś już prenumeratę?

— **Zamiast psa uderzył łopatą towarzysza pracy.** Dwóch robotników, zajętych w Szczyrku kopaniem piasku, napadł pies. Jeden z nich, 45-letni Tarnawa, chcąc uderzyć psa, pośliznął się przytem i uderzył zamiast psa towarzysza pracy łopatą tak silnie w głowę, że zranił go niebezpiecznie tak, że musiano go przewieźć do szpitala.

— **Nieszczęście przy pracy.** Zajętego ścinaniem drzew w Olszówce górnej, pod Bielskiem, 48-letniego robotnika Kwaśnego przygniotło drzewo, raniąc go dość ciężko.

— **Występy doliniarzy w Bielsku-Białej.** W ostatnim czasie mnożą się znowu na terenie obu miast wypadki kradzieży kieszonkowych. Zatem baczność!

— **Zajścia na tle strajku w Tarnowie.** W związku z trwającym w Tarnowie strajkiem cegalrzy, urzędnicy cegielni załadowali pod osłoną policji, dwa wagony dachówek. W chwili, kiedy zajechała lokomotywa, aby zabrać wagony, robotnicy ułożyli się na torze. Kilku robotników zostało dotkliwie przez policję pobitych.

— **Czesi podnoszą cła.** Rząd czechosłowacki ogłosił nowe dodatki do ogólnych stawek celnych od następujących towarów: pszenica — dodatek do cła 25 Kcz, żyto — 46 Kcz, jęczmień — 22 Kcz, owies — 14 Kcz, mąki i wytwory z niej — 65 Kcz, świnie — 308 Kcz. Dodatek do cła od świń wynosił dotąd 284 Kcz.

— **Jak lotnik amerykański pogrzebał ojca.** Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego w Sydneyu Williama Kingsforda Smitha, ojca słynnego lotnika, zwłoki jego zostały rzucone z samolotu w fale oceanu Spokojnego. Ceremonja pogrzebowa dokonana została przez komendanta Kingsforda Smitha na pokładzie trójmotorowego samolotu „Southern Sun". W odległości 5 km od portu Sydney wrzucił komendant Smith prochy swego ojca w głębie Pacyfiku. W aeroplanie znajdowali się poza tem mister Ulm, który towarzyszył Smithowi w jego locie aparatem z „Southern Cross" z San Francisco do Brisbane, oraz biskup Wilton i ksiądz Fielding, którzy dokonali ceremonij religijnych.

KANARKI WROGAMI RADJA.

Amerykański hodowca kanarków, niejaki Jerzy Cooper, wystąpił na łamach dzienników z wielkiem oskarżeniem przeciw radjofonji. Podaje on mianowicie, na podstawie rzekomo długich i dokładnych obserwacyj, że obecność aparatu radjowego z głośnikiem w domu, gdzie chowa się kanarki, oznacza artystyczną śmierć tych śpiewaków. Początkowo starają się one bowiem przekrzyczeć głośnik, a przyszedłszy do przekonania, że to jest trud daremny, milkną i stopniowo tracą głos raz na zawsze.

CHCĄ ZNIEŚĆ NOC!

Bolszewizm chce być nietylko nowym systemem politycznym i ekonomicznym, ale dążą także do wytworzenia nowego stylu życia. W tym celu usuwa wszystko, co przypomina dawne, „burżuazyjne czasy.

Zniesione już zostały niedziela i siedmiodniowy tydzień. Teraz przyszła kolej na noc. Bolszewicy zupełnie poważnie myślą o tem, by pozbyć się nocy. Wykonanie tego „genjalnego" planu ma im ułatwić technika. Według doniesienia rzymskiego „Osservatore Romano" moskiewska „młoda gwardja" ogłosiła projekt niejakiego Jaworskiego, w którym opracowany jest plan sztucznego „tworzenia dnia".

Dzień roboczy we wszystkich gałęziach przemysłu rosyjskiego ma trwać 24 godziny. Noc zniknie, elektryczność zastąpi słońce. Robotnicy będą spali kolejno, bądź w dzień, bądź w nocy.

Prasa sowiecka powitała ten „wspaniały, naprawdę rewolucyjny pomysł" z wielkiem uznaniem i obiecuje sobie po nim bardzo wiele. **Pogorszenie.**



Tym oto sposobem Persil chroni bieliznę!

Persil w czasie jednorazowego krótkiego zagotowania wytwarza miljony drobniuteńkich pęcherzyków. Przenikają one tkaninę i usuwają wszelki brud. Nadzwyczajna siła czyszcząca pęcherzyków Persilowych czyni zbytecznym wszelki wysiłek ręczny.

Co Persil to Persil

Psy wszelkich ras, tresowane,

nietresowane, łańcuchowe, pokojowe, myśliwskie, sportowe, poleca światowej sławy firma „CANI-SPORT“ Kraków, skrytka pocztowa 299. — Również kupuje i zamienia. Na prospekt dołączyć

ZAMIENIĘ mieszkanie w Cieszynie 3-pokojowe na 2-pokojowe. Zgłoszenia na adres: Cieszyn, skrytka pocztowa 34.

Czy wiecie już, że światowej sławy „ORIENT-HENNA-SHAMPOON'EM“ każdy może sobie bez trudu przez zwykłe mycie doskonale ufarbować włosy na dowolny kolor, lub siwym pierwotny kolor przywrócić? Wszystkie kolory od najjaśniejszego blond do czarnego, łącznie z najmodniejszemi: Złoty blond dla blondynek, tycjan i mahoniowy dla brunetek.

Żądać w składach aptecznych, drogerjach, perfumerjach i u fryzjerów. Gdzie jeszcze niema w sprzedaży, proszę nadesłać 2 zł w znaczk. poczt. i podać żądany kolor, poczem prześlę kopertę próbną. Generalny przedstawiciel na Polskę:

Fr. BOGACZ, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 93.

Panflavin-Pastylkach dla ochrony przed zapaleniem gardła i zaziębieniem.

CHCESZ otrzymać posadę? musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. — Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów.

Najzdrowszem pożywieniem

w porze letniej jest mięso baranie. Cena przedniego mięsa: bruścik i kotlety 1 kg zł 1.40, kitka, plecówka, grzbiet 1 kg zł 1.80 codziennie świeże.
KAROL SOJECKI, BIELSKO, RYNEK 19.

AMADA

Masło deserowe

stołowe i kuchenne oraz różne sery, kwargle i bryndzę najtaniej nabędziesz w pierwszem źródle

„LIPTO“ BIELSKO

PIASTOWSKA 3, Tel. 25—87.

Flank w Hotelu Prezydent

w Bielsku.

Wspaniała restauracja i kawiarnia towarzyska. Punkt zborny dla inteligencji.

Krawaty

Krawat kupić to nie sztuka,
Lecz kto taniego a dobrego krawatu szuka,
Ten do fabrykanta wprost niech zajdzie,
Tam dobry i tani krawat znajdzie!
WYRÓB KRAWATEK „ŚLĄSK“, BIAŁA, Główna 34.
Czerwony, narożny sklep.



4 szczególne zalety

daje Wam, Szanowne Panie, słynne z dobroci i tanie mydło „Kollontay z pralką“. Mydło „Kollontay“ zawierające glicerynę, wyróżnia się specjalnie silną, śnieżnobiałą i nadzwyczaj łagodną pianą dzięki temu że wyrabiane jest nie z kwasów tłuszczowych, lecz z wybornych neutralnych tłuszczów, dlatego też nie szkodzi ono nigdy ani delikatnej skórze, ani jakimkolwiek tkaninom. Dalszą zaletą mydła „Kollontay“ jest jego subtelny aromatyczny zapach, który się przenosi na wypraną bieliznę. Mydło to nadaje się również do pielęgnowania ciała. Po czwarte mydło „Kollontay“ jest nieopakowane, a zatem zawsze dobrze wyschnięte i tańsze, bo do ceny jego nie dochodzą ani koszta opakowania, ani koszta jakiegoś upiększenia. Kosztowne opakowanie niema przecież nic wspólnego z gatunkiem towaru! Mydło „Kollontay z pralką“ jest rzeczywiście tańsze i lepsze!

Mydło Kollontay z pralką

Złoty Medal na Wystawie w Katowicach 1927. Zastępca: Zygmunt Metzendorf, Aleksandrowice koło Bielska, Tel. 11—98.



Jeśli czyścibut w swej skrzynce
Pastę ERDAL z żabą ma,
To dowód bardzo wymowny,
Że o buty gości dba.

Pasta do obuwia Erdal
Wyrób krajowy

ZIOŁA LECZNICZE według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: LISZKI — APTEKA.

FILM

Każdy, kto się interesuje filmem bez względu na swój wiek i zawód, niech poda adres i znaczek na odpowiedź. „EMPEFILM“, Kraków.

UNIEWAŻNIAM legitymację l. 1905 na nazwisko Hilda Kemplerówna, Biała, wystawioną, przez Kasę Chorych w Bielsku.

Szan. Gosposiu!

Zdziwiła się Pani, widząc sukces jaki odniosł

ASANOL

w walce z robactwem

Apteki. Drogerje.

Depot: Apteka i Drogerja „Pod Jeleniem“ Mag. A. Gutwiński, Bielsko, Rynek 15.

PARCELE BUDOWLANE

w Białej i Mikuszowicach obok Bielska, u stóp Magórki

po cenie od zł 2 za 1 m kw. w ratach od zł 25 miesięcznie w czasie do 5-ciu lat, sprzedaje

BANK LUDOWY W BIAŁEJ

obok Bielska, ul. 11 listopada 22, tel. 18-60. W miejscu przystanek kolejowy, dogodne połączenia tramwajem i autobusem.

Ratujcie zdrowie!



Najsłynniejsze światowe powagi lekarski stwierdziły, że 75% chorob powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlin. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochblaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami złotemi medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych.
Cena pół pudełka zł 1.50, podwójne pudełko zł 2.50.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
UWAGA: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.
Reprez. na Polskę „PROTON“, Warszawa, ul. Św. Stanisława 9-11.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.